GAZETA LWOWSKA.

W Poniedziałek Nro. 113. 27. Lipca 1818.

Wiadomości zagraniczne.

Ameryka Hiszpańska.

Według listów datowanych z la Guayry pod dniem 11. Maia, miał Jenerał Morillo (wyleczony zupełnie ze swoiey rany) odnieść wielkie zwycięztwo nad Jenerałem powstańców Paezem, a to pod Coxederem o 11 mil od San Carlos. Paez miał pod rozkazami swoiemi około 1500 iazdy i 6 do 800 ludzi piechoty, z których do tysiąca poledz miało na placu bitwy. O drugiem zwycieztwie donosi list pisany z wyspy S. Tomasza pod dniem 26. Maia, według którego Królewski Lowodca la Torre, powstańców o 20 mil na zachód od San Carlos pobił, iednakowoż przy tem i sam ciężko ranionym został. Między zabitych i ranionych liczy się także Adjutant iego Pułkownik Villars, i 20 Officerów Królewskich. Miasto Calabozo ma znaydować się znowu w ręku Rojalistów.

Wielka Brytaniia.

Dnia 1. Lipca stało kreskowanie Westminsterskie przyiaźniey dla P. Murraja Maxwella. P. Samuel Romilli pozyskał w dniu owym tylko 185 głosów ogółem więc miał ich 4406; Sir Fr. Burdett, 150, ogółem więc 4210; P. Maxwell otrzymał 243 głosów, przez co się ogólna ich liczba na stronę iego podniesła do 4027; Hunt zyskał cztery nowe głosy, miał więc ogółem 80.

O zdrożnościach, które się zdarzyły podczas wyborów Westminsterskich dnia 29. Czerwca, (obaczyć przeszły numer gazety naszey) donosi list pisany z Londynu pod dniem 30. Czerwca, co następuie: „Wybory Parlamentowe Westminsterskie byłyby dnia wczorayszego niemal do krwawych scen doprowadziły. Sir Murray Maxwell, Kandydat ministeryalny zgromadził przedwczoray bandę tęgich chłopów, którzy poprzepasywawszy się wstążkami iego koloru, wołali: „Maxwell for ever" (Maxwell niech żyie!) i wszędzie napastowali Burdettystów. Ztąd wszczęły się bitki, w których Burdettyści przegrali, a P. Douglas-Kinnaird, ieden z przyiaciół Burdetta, oskarzył nawet formalnie iednego z szermierzy, imieniem Caleba-Baldwina, strzygacza psów z rzemiesła, o zerwanie spokoiu, ponieważ rozpędził całą bandę Burdettystów z chorągwią i z bębnami. Wczoray po zakończonem kreskowaniu, Maxwelliści przyprowadzili wóz z statkiem, i chcieli prosto pomiędzy pospólstwem przeiechać po przed widownią wyborową. Był to poniedziałkowy dzień rzemieślników, mnóstwo więc ludzi niezmierne. Przyszło do bitki, a Maxwelliści musieli ratować się ucieczką. Statek i znaki honorowe, któremi był ozdobiony, spalono uroczyście przed kawiarnią Piazza. Pospólstwo powytłukoło potem kamieniami okna w oberzy gdzie P. Maxwell mieszka dotychczas, i zkąd wygodnie widzieć i słyszeć może wszystkie hałasy Coventgardeńskie. Powytłukano okna także i w ościenney izbie, gdzie zgromadzać się zwykł wydział przyiaciół P. Romilly. Tu Sędzia Policyi P. Conant musiał iuż kazać odczytać ustawę o buncie (*Riot act*); ale pospólstwo nie chciało rozeyść się natychmiast; na zażądanie więc Policyi, nadciągnęło około 30 ieźdźców od gwardyi przybocznej, którzy gołemi szablami leniwym piechotnym wskazywali drogę do domu, niechcących zaś odeyść płazami poruszali. Policyianie i straże sądowe pochwytały tymczasem nayczynnieyszych wichrzycieli i odesłali ich do więzienia dopókiby względem nich dalsze rozporządzenie nie nastąpiło: a tak zakończyło się wszystko dosyć znośnie. Właściwi wyborcy nie należą wcale do tych rozruchów; dawszy albowiem swoie głosy, oddalaią się natychmiast, ponieważ ich rzemiosło lub inne zatrudnienie woła. Rozruch wznieciaią nayglówniey uczniowie rzemieślników, pospolite kobiety, złodzieie i inna gołota; lecz według wyobrażenia Anglików powinien przy takich sposobnościach także i ten motłoch używać nieograniczoney wolności wspieraiacey się na konstytucyi."

Francya.

W roku IX. Rzeczypospolitey Francuzkiey (1800—1801) stawiony był przed Sąd sprawiedliwości karzącey Departamentu Sekwany, nieiaki Coignard, i wraz z kilkanastu współwinowaycami skazany został na 14 lat

)(

do kaydan za kradzież, którey towarzyszyły okoliczności, powiększaiące tę zbrodnię. Wysłano Coignarda z Bicetre na galary do Toulonu gdzie iednakże pobył tylko lat 4ry. Udało mu się uciec do Hiszpanii i zapoznać się tam z młodą i piękną kobietą, która ieżeli nie z miłości, przynaymniey z wdzięczności trymała się nieiakiego Hrabiego Pontis de St. Helene — emigranta Francuzkiego, który pozostałe ieszcze szczątki ogromnego maiątku swoiego uratował wywiezieniem ich do Hiszpanii. Hrabia umarł.... nie dochodzono ściśle ani czasu, ani rodzaiu iego śmierci. Coignardowi wpadło do myśli, dać ożyć Hrabiemu w swoiey osobie, i zdaie się, że ta piękna Hiszpanka, uczepiwszy się iuż tego Awanturnika, musiała mu pomódz do posiadania wszystkich tytułów i papierów Hrabiego, którego też imię Coignard przybrał. Ta parka, pociągnęła naypierwey do inney prowincyi, a potém do Madrytu, gdzie ów fałszywy Hrabia, starał się o mieysce Kapitana w pułku prowincyonalnym, i takowe otrzymał. Wyszedł wkrótce na stopień Podpułkownika (Colonello teniente) i dostał order de Calatrava.

Podczas woyny Hiszpańskiey o niepodległość porzucił swóy korpus i przeszedł do woyska Francuzkiego. Marszałek Soult chcąc nagrodzić Coignarda, że z poświęceniem znakomitey rangi, i mieysca pełnego zaszczytu, iedynie dla tego przeszedł na stronę Francuzką aby nie walczył przeciwko rodakóm, kazał mu weyść w służbę iako Szefowi batalionu do iednego pułku Francuzkiego.

Poźniey, Coignard był pierwszym z owych, którzy się do Xięcia d'Angouleme garnęli, gdy odprawiał wiazd do Bordeaux; nie uczynił iednak żadnego kroku, aby umieszczonym bydź w służbie r. 1814go.

Dopiero po powrócie Buonapartego w Marcu 1815, umieszczono go w woysku, za wdaniem się iednego Szefa kancellaryi woienney, którego żona była zdomu de Pontis.

Wkrótce zrobił sobie wstęp do domu P. P.... którego żona wiedziała o tem, że ieden z iey krewnych wywędrował, i osiadł w Hiszpanii. Fałszywy Hrabia de St. Helene raniony został dosyć ciężko w bitwie pod Fleurus na dwa dni przed bitwą pod Waterloo, atoli zamiast coby miał iść za woyskiem Francuzkiem będącym w odwrócie, udał się do Króla do Gandawy, stanął iako ofiara przywiązania swoiego do Bourbonów i udawał, iakoby ranionym był od kupy celników, chcąc z niebezpieczeństwem życia przeyść na stronę przychylnych sprawie Królewskiey.

Uwierzono mu; a gdy Jego K. Mość do stolicy powrócił, mianowanym został dowódzcą rozproszonego woyska, które zbierano; aux petits-peres. Zdaię się, iż tey, wśród owoczesnych okoliczności wielce trudney sprawie, oddał się tak dalece, że przez wzgląd swoich zasług, był pierwszym Officerem między tymi, których umieszczano w nowych zarodowych kompaniiach woyska. Wszedł do służby, iako szef bataliionu w legii Departamentu Sekwany; że zaś pokryiomu, prowadził rzemiosło nie równie zyskownieysze aczkolwiek daleko z większem niebezpieczeństwem połączone aniżeli iest woyskowość, dogodziło się mu przeto rzeciwiście, gdy z rangą Podpułkownika umieszczony został na połowie pensyi.

Mowią, że wiernym będąc dawnemu sposobowi życia, starał się w tym celu korzystaé ze wstępu, który miał do niektórych znakomitszych domów, aby wspólnikom swoim, których był hersztem, przysporzył środków do korzystnych kradzieży.

Dobry byt iego, na takowych zasadzaiący się środkach, nie mógł wprawdzie trwać długo; wszelako nie spodziewał się tego zapewne nigdy P. Hrabia, że tak prędki przypadek zawiedzie iego rachuby.

Będąc dnia pewnego podczas popisu woyska na placu Vendome w zupełnym mundurze; poznany został od iednego z dawnych towarzyszów swoich na galarach w Toulonie, którego bystre oko, pomimo świetnego munduru pułkownikowskiego, i pomimo odmiany, nabytey co do powierzchowności swoiey od lat 15, spostrzegło zaraz owego to dawnego kollegę, chodzącego bywało w czapce i kaftanie niewolników galarowych.

Awanturnik ten był tak zaufany w szczęściu swoim przez długoletną pomyślność, że tyle miał bezczelności, iż nie chciał poznawać niebezpiecznego przyiaciela swoiego, który mu winszował tak korzystney zmiany w iego okolicznościach. Hrabia Pontis de St. Helene odprawił go z niczem, i każdemu coby w nim poznawać chciał przyiaciela iego Coignarda, groził gniewem i zemstą. Dumę tę fałszywie przybraną, drogo musiał przypłacić. Policya uprzedzoną została, nie odważała się iednakże tak prędko, dawać wiarę pierwszym doniesieniom; lecz naprożno szukała dokładnieyszych i bardziey wyiaśniaiących poszlaków; i pomimo wszelkiego dozoru i pilności w dochodzeniu, nie dowiedziano się niczego, przeco użyćby można środków które dla tak znakomitego Officera mogłyby się stać dręczącemi. Udzieliła przeto rzadkie te wiadomości Ministrowi woyny i Jenerałowi dywizyi; Jenerał, przywołać kazał Podpułkownika do siebie, starał się pomieszać go i zatrwożyć surowemi, niespodziewanemi, i natarczywemi pytaniami.

Aczkolwiek sposób ten, nie utwierdził pewności zachodzącego podeyrzenia, pomnożył ie przynaymniey tak dalece, że miano dostateczny powod oddania tego podeyrzanego człowieka jeneralnemu Sztabowi, aby godnymi wiary świadkami dowiodł, że iest rzeczywiście tym Hrabią Pontis de St. Helene. Upłynęło dwa dni, a nikt go nie reklamował, rozkazał więc Jenerał, aby żandarmowie zaprowadzili go do pomieszkania iego, a Officer ze Sztabu jeneralnego, aby przeglądał iego papiery.

Wszedłszy z towarzyszem swoim do pokoiu, prosił o pozwolenie przewdziania świeżey bielizny. Officer, którego pieczy był poruczonym, zezwolił na to, nie sądząc bydź rzeczą potrzebną, aby miał poyść za nim w slady aż za firanki, i nie przeczuwaiąc, że się tam znaydowały drzwi do skrytego wychodu. Coignard wyleciał wiatrem tamtędy. — Officer na ten łoskot pospieszył za nim, ale pożno; postrzegł tylko kilkanaście nabitych pistoletów na łożku, które przekonały go, że więzień iego nie byłby się wahał, zapewnić sobie ucieczkę śmiercią swoiego dozorcy. Kapitan L... mógł był przytem życie utracić — tym czasem stracił tylko mieysce.

Naprożno ścigały Władze zbiegłego; iednakże znaleziono go, ale iuż w postawie nieprzyiaciela, z bronią w ręku i popełniaiącego nowe zbrodnie.

Gazety donosiły iednego czasu, iakoby urzędnicy policyyni stoczyć mieli formalną potyczkę z bandą złodzieiów chcących dom ieden zrabować. Dopiero po zaciętey utarczce, gdzie iednego Urzędnika policyynego postrzelono, udało się złapać herszta rozboyników, którego poznano potem, że był Coignardem czyli mniemanym Hrabią Pontis de St. Helene.

Dnia 3. Lipca stanął Coignard przed Sądem Paryzkiem, nie dla tego aby go sądzono za popełnione zbrodnie, ale iedynie dla potwierdzenia tożsamości osoby iego. Ośmiu wypuszczonych niewolników poznało w nim, byłego towarzysza ich nieszczęścia. Poznało go także trzech dozorców więzienia z Bicetre, tudzież ieden prywatny człowiek będący iego ziomkiem, u którego przez dwa miesiące stołował się. Przez cały czas posiedzenia sądowego okazywał Coignard śmiałość przy sposobioną. Do każdego świadka wstawał i mowił: „Przypatrzcie mi się dobrze; to bydź nie może, abyście mnie znali; lecz świadkowie zawsze iedno prawili: To iest Coignard.

Sąd odroczył tę sprawę do d. 10go b. m. aby dozwolić czasu obwinionemu, do stawienia świadków ze swoiey strony.

Rossya.

Z Petersburgu d. 25. Czerwca. — N. Król Pruski przybył z Moskwy do Carskiego-Sieła dnia 19go b. m., a dnia 22go wjechał z N. Cesarzem naszym do tuteyszey Stolicy, czego dał następuiący opis Inwalid Ruski w Polskim ięzyku wychodzący:

„Są epoki w życiu człowieka, których pamięć z wybiciem godziny, w którey przechodzą, niknie i żadnego po sobie niezostawuie wrażenia. Są i takie, które zachwycaiąc przyiemnie duszę, rysuią w niey niestartemi farbami obraz swoiego bytu, którego wspomnienie nigdy miłem bydź nieprzestanie. Dzień 22go b. m. iest tą szczęśliwą epoką dla mieszkańców Stolicy tuteyszey. Oddawna zapowiedziany wjazd Króla Pruskiego z niecierpliwością tu był oczekiwany, tak z powodu powszechnych życzeń oglądania Oyca Nayiaśnieyszey Xiężney, tego to anioła uszczęśliwiaiącego dni drogiego narodowi Xiążęcia, iak równie stąd, że mu miał towarzyszyć powrót oddawna oddalonych z tey Stolicy osób Nayiaśnieyszey Rodziny. Spełniły Nieba te obadwa Narodu życzenia w dniu rzeczonym b. m. Zaledwie po krótkim noclegu wzniosło się słońce nad miasto Piotra, szeroka Newa okryła się statkami Pruskiemi i Rossyyskiemi w rozmaite przystroionemi festony, a weseli maytkowie pierwszemi byli zapowiadaczami radości. Ranek pogodny obiecywał nayprzyiemnieyszy wieczor. W tem, około godziny 10 skupiły się gęste chmury, lunął deszcz potokiem, rozchodził się odgłos rażących grzmotów, i tak nagła odmiana czasu odbierała nadzieię przyiemności widzenia w dniu tym pożądanych osób. — Ale łaskawe Niebo nierade przeszkadzać ukontentowaniu śmiertelnych, i częstokroć to nawet, co się człowiekowi zdaia bydź nieznośną przykrością, gotuie mu tem większą przyiemność. — Rozeszły się czarne chmury — deszczem zroszone ulice, drzewa i szczyty przepysznych gmachów stolicy, świetnieyszą nierównie przybrały postać, a odświeżone powietrze napełniło się balsamicznym wyziewem kwiatów. — Już słońce połowę dzienney odbyło podróży, kiedy złociste powozy Monarsze ruszyły za miasto. Rozmaite oddziały Gwardyi przy odgłosach muzycznych ciągnęły z koszar, i zaymowały wyznaczone mieysca. Droga, po którey świetny orszak dwóch potężnych Sprzymierzeńców miał przechodzić przez miasto ku zamkowi zimowego mieszkania, poczynała się od rogatek Moskiew-

skich i ciągnęła przez most Obuchowa, ponad brzegiem Fontałki, zawracała się koło pałacu Wielkiego Xiążęcia Mikołaia na ulicę Newskiego prospektu, z którey dopiero wchodziła na ulicę małą milionną, i prowadziła do Zamku. Jeszcze kilka godzin zostawało do wiazdu, a iuż droga rzeczona po obu stronach zapełniona była różnego stanu, płci i wieku ludem. Wszystkie okna i balkony otwarte niemogły obiąć płci piękney, dachy, nawet i wieże były pełne widzów. Groźne szeregi Gwardyi w głębokiem milczeniu zdawały się oczekiwać stanowczey chwili. W tém odezwały się działa, i oczy każdego zwróciły się w tę stronę, skąd orszak miał się ukazać. Niesie posłuszne echo głos uniesień ludu witaiącego Pana swoiego, i ieszcze ten iest u bram miasta, a iuż nayodlegleysze zakąty brzmią odgłosami radości. Harmoniyne tony muzyk, pobożne bicia dzwonów, okrzyki ludu, odgłosy dział, wszystko to się razem odzywa, wszystko iest tłumaczem uczuć powszechnych i głosem całego przyrodzenia. Nayiaśnieyszy Król Pruski na dzielnym koniu, maiąc na sobie order Alexandra Newskiego, iechał obok Nayiaśnieyszego Cesarza, maiącego na sobie ozdoby orderu Orła czarnego, z drugiey strony miał ukochanego swoiego zięcia także w orderze Pruskim, i Królewica syna swoiego, również iak sam orderze Rossyyskim. Świetny i liczny orszak Jenerałów Pruskich i Rossyyskich otaczał wielkich sprzymierzeńców. Za tym postępował powóz złocisty 8miu pięknemi ciągniony końmi, w którym się mieściły Nayiaśnieysze Cesarzowe i Wielka Xiężna Alexandra; daley szły poiazdy mieszczące Damy honorowe, freliny i urzędników Dworu. Zbliżywszy się do kościoła Panny Maryi Kazańskiey zatrzymał się cały orszak; zsiedli z koni Monarchowie i ucałowali krzyż Zbawiciela, podany przez duchowieństwo stoiące u drzwi Świątyni rzeczoney w ubiorach potyfikalnych. Tak oddawszy Monarchowie cześć należną Bogu, udali się tymże porządkiem do Zamku. Zgromadzeni tam dworzanie, Urzędnicy cywilni i woyskowi, członki ciała dyplomtycznego, Ministrowie i Senatorowie, powitali przybywaiących. Nayiaśnieysze osoby ukazały się zaraz na balkonie, a woyska porządkiem pułków przeciągały przed niemi. Skoro zaś zaszło słońce, stolica milionem świateł zaiaśniała."

Nazaiutrz, osoby pierwszych ośmiu klas zgromadziły się w białey galeryi Zamku zimowego, i były stawione przed N. Królem Pruskim, a wieczorem dnia tegoż był wielki bal u Dworu w sali S. Jerzego.

Rozmaite rzeczy.

Dnia 11go Maia r. b. dawał Hrabia Hunyady gonitwę konną w Keszi (w Węgrzech) blisko swych dóbr Urmény. Do gonitwy przeznaczonych było ośm klacz trzyletnich, które obładowane ciężarem 82 funtów, biegły w trzech oddziałach. Plac gonitwy miał 1082 1/2 sążni długości, którą dzielne konie Węgierskie przebiegły w trzech minutach, a to z szybkością wyszczególniaiącą się tak dalece, że wszystkie konie zagraniczne zostały się w tyle. Pomyślne te doświadczenia dowodzą, z iak dobrym skutkiem dałyby się wydoskonalić konie Węgierskie, gdyby ich nie mieszano z innemi sławnemi racami koni Europeyskich, lecz gdyby ie kazano odstanawiać z ogierami Arabskiemi.

Podobnym sposobem wydoskonalił ten Magnat i owce swoie tak dalece, że wełnę z nich wyprowadzaią do Anglii i do Holandyi; a także i w roku bieżącym, sprzedawał cetnar wełny po 200 ZR. czterdziestówkami, i po dukacie złotem.

Przyiechali do Lwowa od dnia 22go do 25go Lipca 1818.

W. Burczyński Stanisław, i P. Bukowski kupiec, z Polski. — JW. Brzostowski Alexander Hrabia, i P. Czerwenka muzyk, z Rossyi. — W. Cisowski, z Polski. — W. Drużbacki Joachim, z Rossyi. — W. Horodyński Borgiiasz, z Polski. — W. Jełowicki Szczepan, W. Krajewski Jakób, W. Moszyński Fryderyk, W. Nurowski Michał, W. Ostrowski Antoni, i W. Priori Agnieszka, z Rossyi. — P. Rigot Kasper muzyk, z Wiednia. — W. Rutkowska Anna, z Polski. — W. Schneider Assessor kollegiialny, JW. Simonowicz Admirał, P. Trontetto Włoch, i W. Traczewski Ignacy, z Rossyi. — JW. Uwaroff Ces. Rossyyski Radca Stanu, z Wiednia. — W. Zagurski Józef, z Tarnopola.

Wyiechali ze Lwowa od dnia 22go do 25go Lipca.

JW. Baworowski Michał Hrabia, do Tarnopola. — W. Błażowski Baron, do Jasłowic. — W. Bogusz Antoni, do Sambora. — JW. Czosnowski Hrabia, do Bardyiowa. — JW. Cettner Hrabia, do Przemyśla. — JW. Działyńska Hrabina, i W. Łazarowicz, do Polski. — JW. Mier Hrabia, do Wiednia. — W. Maiewski Kaspar, do Rossyi. — W. Nurowski Michał, do Karlsbadu. — W. Niezabitowski Franciszek, do Lubienia. — JW. Potocki Stanisław Hrabia Senator Polski i W. Rutkowska, do Polski. — W. Strzelnicki, do Rossyi. — W. Traczewski Ignacy, do Lubienia. — JW. Uwaroff Ces. Ross. Radca Stanu, do Rossyi. — W. Zielinski, do Polski. — W. Zurawski Edmund Kawaler, do Węgier.